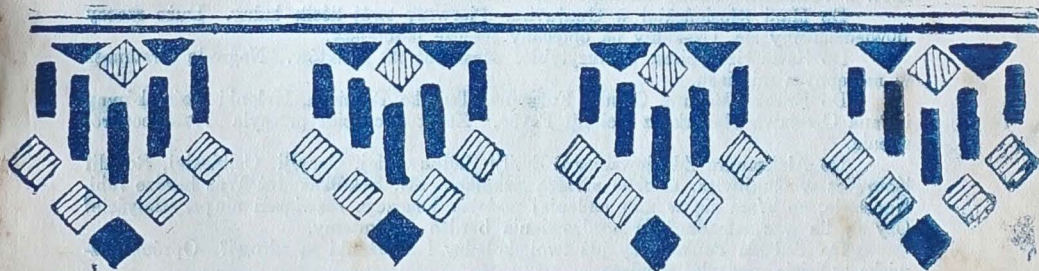
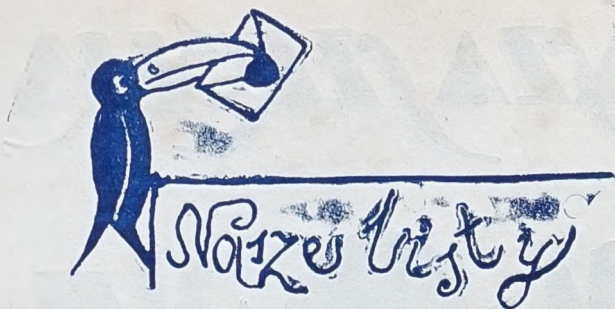


V-5

NAZA SIKLIA



BIBLIOTECA
da Sociedade de Cristo
Curitiba PR



Do Zbigniewa Rzewuskiego w Cruz Machado. Czy otrzymałeś nagrodę »Piętnastoletni Kapitan«? nie o tem nie piesz. Wysłana była za 40 p. Brakuje Ci już tylko 1 p.

Do Mietia Biedachy we Floreście. Bardzo się cieszymy, że chociaż do szkoły już nie chodzisz, prenumerujesz sobie N. Szkółkę i uczysz się dalej w domu.

Do Aleksandry Wesołowskiej, Leonka Wesołowskiego, z Dourado. Wasza szkoła musiała wyglądać pięknie, jakżeście ją przystroili! różnokolorową bibułą! A ty Leonku, kogo przedstawiłeś w sztuczce »Prima Aprilis«?

Do Marjanna Cieślaka w Dourado. Bardzo nas ucieszył Twój pierwszy list. Ładny masz styl i ładnie piesz. Pewnie już dłużej chodzisz do szkoły? Pisz do nas często.

Do Władzi Kuźmy, Feli Nasidowskiej, Heli Nasidowskiej, Mani Gauzy, Anny Tomaszon, Mani Piaszczyńskiej w Dourado. Na wycieczce bawiliście się wesoło, co? Jeżeli jest już zrobiona Wasza fotografia, przyslijcie ją »N. Szkółce«.

Do Mani Stanisławskiej w Rodeio »Nasza Szkółka« bardzo się cieszy, z Twojego listu.

Do Ani Nabożnej, Walerci Buś, w Rodeio. Z przyjemnością chyba chodzicie do szkoły, kiedy tak pana nauczyciela lubicie? Pewno na drugi rok szkolny będziecie w drugiej klasie nie 6, a ze 20, gdy koledzy przejdą z 1 klasy do drugiej?

Do Wicka Wantroty, Józki Wantroby, w Papagaios Novos. Widzimy, że ze zrozumieniem czytasz już książki, kiedy Ci się nagroda o piaszkach tak podobała. »N. Szkółka« nie otrzymała fotografii Waszej szkoły.

Do Józka Świciła w Papagaios Novos. Zapewne w waszej klasie dużo dzieci prenumeruje »N. Szkółkę«, kiedy macie lekcje czytania z niej? Pierwszy to twój list do nas, ale mamy nadzieję, że teraz często będziecie pisywać.

Do Romany Zalewskiej, Heleny Kielarówny, Reginy Tomalówny, Geni Kielarówny w Porto União. Z waszego listu dowiadujemy się, że Koło Młodzieży naprawdę dużo pracuje, jeżeli urzędują co dwa tygodnie przedstawienia. Wasz teatrzyk odegrał »Prima Aprilis«. W kilkunastu szkołach w Brazylii grają tę Komedijkę. Jest łatwa, ładna, prawda? Dlaczego nie przysłałyście rozwiązania z poprzedniego numeru? Można było mieć od razu 17 punktów, a dołączywszy tę, które już macie, miałybyście nagrody.

Do Karola Mikowskiego w M. Mallet. »Nasza Szkółka« miała wiele ładnych książek na nagrody, i wielu dzieciom sprawiła radość nimi. Spodziewamy się, że znów z Polski otrzymamy niedługo dużo książek.

Do Mani Kosińskiej w Guajuvira. Pierwszy twój liścik ładny. Dużo rzeczy dowiedzieliśmy się. Czekamy na obiecany jeszcze ładniejszy.

Do Kazia Szczypiora w Kurytybie. Masz już 20 punktów. Nagrodę otrzymasz w następnym miesiącu.

Do Bronka Mazura, Gustka Furmana, Tadzika Pośniaka, Helenki Pośniakówny i Pana Czesława Mazurka z Kolonji Pavão. Kazik Szczypior przesyła Wam pozdrowienia.

Do Aleksandra Zdrojewskiego, Emilji Ziółkowskiej, Cecylii Celińskiej, Rozalji Kotowicz w Guajuvira. Lubicie »Naszą Szkółkę«? »N. Szkółka« też Was bardzo lubi. Napiszcie, co Wam się w niej najlepiej podoba. Dlaczego rozwiązań nie przysłałyście? Czy są dla was zadrudne? Za pozdrowienia bardzo dziękujemy.

Do Tadzika Panka. Czy już twoi koledzy i koleżanki są zdrowi? Oprócz nazwiska w liście nadsyłaj adres.

Do Aleksiego Kubisa, Juljety Bastos Nadolnej, Rózi Bajerskiej, Wincentego Górskiego, Józefa Kuchennego, Szymka Grzybowski. Walka Hytly, Marty Mikosz,

NASZA SZKÓŁKA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIECI.

Wicher jesienny.

Jesienny wicher strasznie się gniewa---
skacze do nieba, przegina drzewa,
rozpędza chmury i szuka słońca ---
i opadając, mimozy strąca.

Nie daj się, Zosiu, bo cię dogoni,
gwizdnie, podskoczy, w uszku zadzwoni,
za warkocz złapie - wstążkę pochwyci,
gdzieś na pinjora zawiąże szczycie.

A potem ruszy prosto przed siebie,
zaczepi palmę - łak, bez potrzeby,
o tuję z całej trzepnie się siły ---
w kukurudziane pójdzie badyle.

Zaszepta z żalem wyschnięte liście,
że dawno znikły kwitnące kiście ---
i tylko drzewa wiecznie zielone
śmiechem zaszumią na wszystkie strony.

K. M.



SIEWCA.

— Tadzio zostanie sam w jadalni. Będzie grzecznie się bawił. Niech nie hałasuje, bo Zosia zasypia. Kasi też nie będzie przeszkadzał, bo Kasia ma dużo zmywania po obiedzie. —

— A Babunia? Babuni można trochę poprzeshkadzać?—

— Nie. Babunia jest zmęczona — nasmażyła dużo, dużo marmolady, żeby Tadzio miał czem smarować bułeczkę na podwieczorek. Marmolada smakuje Tadziewi, prawda?... Babunia jest zmęczona — musi odpocząć — pójdzie się zdrzemnąć do swego pokoju. —

— A Mamusia? —

— Mamusia posiedzi przy Zosi, zaceruje Tadziewi spodeńki — Tadzio zrobił taką brzydką dziurę... —

— A Tatus? —

— Tatus też zajęty. W polu. Dziś sieją. Rzucają ziarenka do ziemi — urodzi pszeniczka, w młynie zmielą ziarno — będzie biała mączka, taka jak tuncia — w wor-ku — widzisz? —

— Tak. A jak sieją?

— O tak... o tak... rzucają ziarno na ziemię — ziemia wilgotna, ziarenka kiełkują, rosną.. a potem wielkie kłosa, a potem kłosa wymłóca, z ziarnem pojedą do młyna — przywiozą mączkę — taką jak ta — na bułeczki dla Tadzia, na kluseczki... — Masz, Tadziewi, kolorowe ołóweczki — narysuj coś ładnego. —

Tadzio zasiada przy stole — bierze papier i ołówki. Rysuje konia. Koń będzie miał niebieską grzywę, żeby było ładniej, zielony ogon i dużo nówek, to będzie mocno stał... Tadzio rysuje. Ale wychodzi wcale nie koń, tylko coś podobnego do kolorowej słonogi. Tadzio słonogi nie lubi — nie chce słonogi. Nie chce więcej rysować. Pójdzie sobie.

Szkoda, że Tatus nie wziął go ze sobą. Tadzio też mógłby posiać trochę pszeniczki.

A gdyby tak w ogrodzie? Na zagonkach? Wyrósłaby ładna pszeniczka. Tadzio sam wymłóciłby, zawiózłby do

młyna — byłaby mączka — dla Mamusi na bułeczki, na ciasteczka...

Tadzio nie ma ziarenek. Ale przecie jest w worku śliczna mączka.

Mączka z ziarenek — Mamusia mówiła. No — to pszeniczka wyrośnie i z mączki — napewno.

Tadzio podchodzi do worka, zanurza w nim rączkę — mączka taka mięciutka, gładziutka... Dobrze będzie siać. Bierze miedniczkę, nabiera pełną i idzie na zagonki. O tak... o tak... przymawia do siebie i sypie naokoło.

Już jeden zagonek głowy — ładny, biały, jakby śniegiem przysypyany. Trzeba jeszcze mączki na drugi, na trzeci... na wszystkie zagonki. Tadzio raz po raz nappełnia miedniczkę i sieje — zawzięcie sieje. Już od śpiżarki aż do ogrodu wysypana ścieżeczka...

— Tadziu, Tadziu! Coś ty zrobił?! Tyle mąki zmarnowanej! Takie zmarnowanie! Czemu Tadzio taki niedobry, taki niegrzeczny?! —

Tadziowi wypada z rączki miedniczka, z włosków, z ubrania, z buzi sypią się resztki mąki, a z oczek — łzy.

— Mainusiu, to dla Mamusi — na ziarenka, na mączkę, na bułeczki... Tadzio posiał — wyrośnie. Dla Mamusi! Czemu Mamusia na Tadzia się gniewa? —

Ale Mamusia już nic nie mówi, bierze synka na ręce, coś mu tam szepce do uszka — może tłumaczy, może nawet pociesza — kto wie?

Tadzio umyty, wyłrżepany, uczesany siada na progu ganku — już łezek nie widać — zało widać duży kawał bułki z marmoladą, która powoli znika w buzi spracowanego siewcy.

K. M.



Podróże Guliwera.

(Skrót dla »Naszej Szkołki« z książki Jonatana Swifta)

W Krainie liliputów.

Lubiłem niezmiernie podróże. Od lat najmłodszych marzyłem, że gdy dorosnę, muszę podróżować po krajach nieznanych zapewne dziwnych, może zaczarowanych?...

To też od dzieciństwa uczyłem się pilnie w szkołach. Skończyłem chlubnie szkołę średnią. Czytałem z niezmierną uwagą dużo książek podróżniczych, wyszukując na mapach wszystkie kraje i miasta, o których była mowa. Wstąpiłem na uniwersytet na medycynę, myśląc, że w podróżach po różnych krajach przydać mi się może umiejętność leczenia. I abym sobie umiał sam radzić w razie różnych chorób. W wolnych chwilach poświęcałem się studjom żeglarskim. Zaledwie ukończyłem medycynę, musiałem zacząć pracować na chleb, gdyż ojciec mój nie był bardzo bogaty i musiał znów kształcić moich młodszych braci. Chcąc się już jaknajprędzej udać się do krajów nieznanych, postarałem się o posadę lekarza okrętowego. Dostałem się na statek »Antylopa«, który jechał na południe. W czasie tej podróży spotkały mnie nadzwyczajne przygody.

Na morze wyruszyliśmy dnia 4-maja 1699 z Brystolu. W drodze zostaliśmy zaskoczeni przez potężny orkan, który zapędził nas daleko. Znajdowaliśmy się na wysokości 30 stopnia szerokości południowej. Wicher rzucił nasz statek na skałę i okręt się rozbił. Pływając, trzymałem się na powierzchni fal, pędzony wichrem. Nikogo więcej koło siebie nie widziałem. Już zaczynałem tracić przytomność, gdy wichura ucichła, a stopy moje oparły się o piaszczyste dno. Dotarłem do brzegu i szedłem jakie pół mili w głąb lądu Śmiertelnie znużony, położyłem się na ziemi i natychmiast zasnąłem. Gdy się przebudziłem, chciałem wstać, ale nie mogłem poruszyć ani ręką ani nogą. Moje ręce, nogi i głowa były przytwierdzone do ziemi. Długie moje włosy były poprzywiązywane do kołków powbijanych w ziemię. Całe moje ciało było omotane sznurkami i pętami. Po chwili poczułem, jak coś, przebiegłszy mi przez pierś, usadowiło się na podbródku. Ze zdumieniem ujrzałem małą postać ludzką, wysokości jakichś dziesięciu centymetrów. Śladem pierwszego człowieczka przyszło ich ze czterdziestu. Na ten widok krzyknąłem, a liliputki ze strachu rozbiegły się. Mimo to, odwagzyli się wejść ponownie, a jeden z nich podszedł blisko mej twarzy, aby się jej przyjrzeć dokładnie. Głosikiem delikatnym, ale przenikliwym zawołał: »Hekina degul.« Śmiałem szarpnięciem uwolniłem głowę.

Drobniućkie stworzonka uciekały, czyniąc wielki hałas, w którym zdołałem odróżnić tylko słowa: »Folgo fonac!« — wydane głosem rozkazującym. Zaledwie rozległy się te słowa, gdy zostałem zasypany ze stu strzałami, które czułem, jakby lekkie ukłucia igieł.

Niektóre z tych strzał raniły mię w twarz. Z bólu szamotałem się w swoich pętach, co spowodowało nową masę strzał. Najroztropniejszem było tedy leżeć spokojnie.

Gdy spostrzeżono, że leżę spokojnie, poniechano strzelaniny. Jeden z nich, sądząc z zachowania, musiał zajmować wysokie stanowisko, zwrócił się do mnie z bardzo długą mową, z której prawie nic nie rozumiałem. Gdy skończył swoje przemówienie, zbliżyło się do mnie około pięćdziesięciu wojowników, aby mi poprzecinać więzy z prawej ręki. Widząc ich uspokojenie, starałem się dać do zrozumienia, przez wtykanie jednego z palców raz po raz do ust, że jestem bardzo głodny. Hurgo, jak nazywają tam wysokiego dostojnika, zrozumiał ten mój znak odrazu. Kazał przystawić szereg drabin do mego tułowia i więcej niż stu człowieczków wdrapało się na mnie, przynosząc mi pełne koszyczki, w których znajdowało się mięso różnych zwierząt. Na kościach nie mogłem sobie oczywiście połamać zębów, ponieważ były takie drobnitkie i delikatne, że połykałem je, nie dostrzegając tego wcale. Podziw małych człowieczków dla mego apetytu nie da się opisać. Z wysiłkiem przytoczyli wielką beczkę ku mojej prawej ręce i wbiłi w niej dno. Podniosłem tę beczkę i wypilem wszystko odrazu, gdyż napoju było najwyżej ćwierć litra. Przytoczyli mi jeszcze jedną beczkę, wypilem. Chciałem więcej, ale już nie było. Gdy na oczach ich dokonałem czynów tak cudownych, zaczęli z uciechy wykrzykiwać i tańczyć. Podskakiwali sobie na mojej piersi i co chwila wołali: „Hekina degul.“ Po jakimś czasie pojawił się wysłaniec jego cesarskiej mości. Wdrapał się on na mnie po mojej łydce i w towarzystwie 12 dygnitarzy podszedł aż do mojej twarzy. Przemawiał do mnie Cesarz nakazując, abym został przeniesiony do miasta. Dałem do zrozumienia, że chciałyby być wyzwolony z więzów. Czyniłem to ostrożnie, aby nikomu nie zrobić krzywdy. Wysłaniec cesarza rozumiał moje gesty, ale zaprzeczył ruchem głowy. Z jego gestów wywnioskowałem dalej, że nie zbraknie mi jedzenia i picia i że będę traktowany dobrze. Dałem przeto za wygraną. Zamknąłem oczy i niebawem zasnąłem. Spałem podobno osiem godzin, nic nie czując i nie wiedząc, co się ze mną działo. Cesarz kazał mi wmieszać do wina środek nasenny. Opowiadano mi potem, że zbudowano przyrząd, przy pomocy którego zostałem przeniesiony do rezydencji cesarskiej. Przyrząd ten do przewiezienia mnie robili co najlepsi technicy i mechanicy tego kraju. Przewoziło mnie tysiąc pięćset najlepszych koni z cesarskich stajen. Każdy koń miał sześć centymetrów wysokości. Do celu dotarliśmy dopiero następnego dnia. Gdy się obudziłem, dojeżdżaliśmy na miejsce. Umieszczono mnie na placu, obok opuszczonej świątyni. Jedną nogą przykuli mi do pala na sto metalowych łańcuszków i zamknęli każdy łańcuszek na kłódkę. Wtedy dopiero porozczinali sznury, którymi byłem skrępowany. Nieopisane było zdumienie całego zebranego ludu, gdy ujrzano mnie podnoszącego się i chodzącego. D. c. n.



»Teletermon« pracuje.

»Nasza Szkołka« otrzymała taki list:

Kochany Janku, wynalazco Teletermona!

Przysłużyłeś się starej Europie, wysyłając jej nasze ciepło. Dostaliśmy paczkę listów ze szkół w Polsce, z których widać, że tam już jest piękna wiosna, kwiaty zakwitły, drzewa zazieleniły, się, skowronki dzwonią, bociany klekocą, nowe życie i radość wszędzie.

W listach tych było tyle radości, ciepła, zapachu wiosny, że z przyjemnością je przeczytaliśmy. Wszyscy tam są ci bardzo wdzięczni za tę przysługę.

Ale czy ty, Janku, widzisz, co się u nas dzieje? Czy zauważyłeś, że słońce coraz mniej grzeje, że nadeszły przykre zimna i długie deszcze, że bez ciepłego ubrania i bez butów już dziś trudno zejść do szkoły?

Czyś ty, Janku, pomyślał o tem, że w Brazylii niema pieców w domach, że dzieci chodzą do szkoły po kilka kilometrów boso, bez ciepłych ubrań?

Czyś się zastanowił, że tu trudniej wytrzymać zimne deszcze, niż w Europie kilkunastostopniowe mrozy?

Czy ci nie przyszło do głowy, że uszczęśliwiając Europę — nas unieszczęśliwisz?

Zatrzymaj wreszcie Teletermon, bo cię zmarznięci ludzie przeklinać zaczną!

Pomyśl nad takim wynalazkiem, żeby ogrzewając jednych, nie musiał oziębzać innych. Naucz się chwycić ciepło wprost ze słońca, a nie zabieraj go biednym ludziom, którzy bez niego żyć nie umieją!

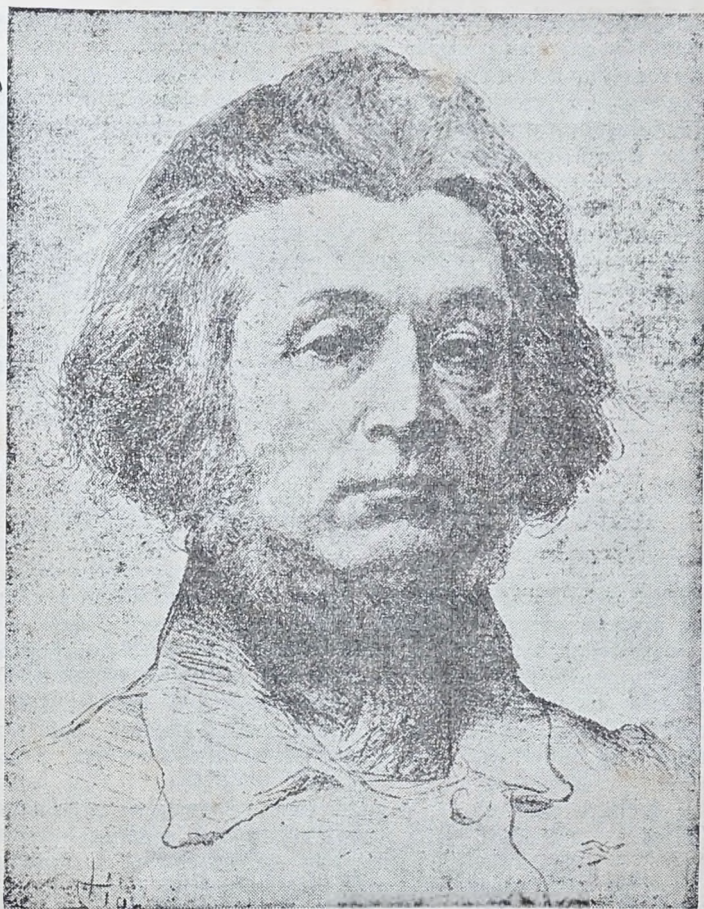
My wiemy, żeś ty to zrobił z dobrego serca, ale cóż to za dobre serce, które robiąc jednemu dobrze, krzywdzi innych?

Opamiętaj się, Janku, i napraw swe błędy póki czas!

Nie piszemy Wam, od kogo ten list otrzymaliśmy, bo zdaje nam się, że jest niesłuszny.

Cóż Wy, Czytelnicy, o tem sądzicie?





Adam Mickiewicz.

Wicie już pewno, że Adam Mickiewicz był największym poetą polskim.

Wicie również, że Polacy czezną jego pamięć, że kochają jego utwory, że mu wystawili pomniki w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Może znacie jego wiersze, jak „Powrót taty”, „Pan Twardowski”, i t. d. lub wyjątki z „Pana Tadeusza”, a może niektóre z nich nawet umiecie na pamięć?

Ale tego pewno nie wicie, że Mickiewicz nie tylko przez Polaków, ale przez wszystkie narody świata — jest czczony, jako gło-

siciel najszczytniejszych ideałów ludzkości: wolności, braterstwa i sprawiedliwości, jako wielki artysta i człowiek.

W zeszłym kwiecień — w Paryżu, stolicy Francji a jak niektórzy nazywają go stolicą świata — wobec przedstawicieli polskiego państwa, delegatów uniwersytetów i towarzystw naukowych z Polski, — wobec wielu cudzoziemców i liczного tłumu — odsłonięto na placu Alma — pomnik naszego Wieszczą, — dłuta wielkiego rzeźbiarza francuskiego Bourdelle'a.

Pomnik ten ma 12 metrów wysokości i przedstawia Mickiewicza jako pielgrzyma, szukającego prawdy. Stoi on na kolumnie, którą otacza szereg figur, wyobrażających postacie z dzieł naszego poety.

Pomnik ten jest jeszcze jednym dowodem — wielkości ducha polskiego — który przemawia do świata językiem swych poetów i wielkich ludzi.

W ł a d .

JAK TO POLSKĘ MUROWANO.

Po najazdach tatarskich, po wojnach z Krzyżakami i Czechami całe połacie ziemi polskiej były spustoszone. Miasta i wsie leżały w gruzach i popiołach, pola uprawne zarastały zagajnikami i chwastem — ludność pozostała kryła się w borach i jarach. Dzielność jednak króla Łokietka — i jego rycerzy — sprawiła, iż wrogowie zostali wyrzuceni poza granice kraju i można było wzięść się znów do odbudowy kraju, do stawiania nowych domostw i osiedli.

W tych to czasach — w niedużem miasteczku małopolskiem — Wislicy — mieszkał wraz z dwoma swymi synami — niegdyś zamożny — dziś zupełnie zubożały mieszczanin — Jędraszek. Nieszczęścia, jakie spadły na kraj, nie oszczędziły i jego siwej głowy. Zagrodę mu spalono, żona z chorób i wyczerpania umarła — dobro jego rozgrabiono — to też gdy wrócił do siebie i w skleconym naprędcie z gałęzi i chróstu szałasie zamieszkał — często gęsto głód mu zacierał w oczy. —

Synowie jego — dwudziestoletni Jacek i o dwa lata młodszy Kacper — byli to dzielni chłopcy. — Co rana szli do borów, otaczających Wislicę — i z siekierą w ręku walił stuletnie dęby — obcinali gałęzie — ciosali belki, — by móc ojcu i sobie nową siedzibę wystawić.

Pewnego dnia, wracając z lasu — na rynku miasteczka zastali gromadę ludzi. Jakis obcy człowiek — siedząc na zdrożonym koniu — głosił ważne nowiny. Jedzie wprost z Krakowa. Stary król — mężny Łokietek, ten sam, który przeniósł stolicę z Gniezna do Krakowa i koronował się tam na króla polskiego — nie żyje.

Dziedzictwo jego, tron i rządy — objął syn jego — Kazimierz. Chce on żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami — chce zapewnić Polsce — pokój i dobrobyt. Poszukuje ludzi młodych i dzielnych do pracy, do stawiania zamków obronnych, do budowania dróg i śpichrzów. Kto ma chęć i siły — niech się jutro o świcie stawi na rynku — pojedą gromadnie do Krakowa.

— Pojechałbyś Jacek? — spytał Kacper, dobry lecz gapiowaty chłopak.

— Już mi tam ochoty niebrak. Tyle świata zobaczyć — a i grosza by się zarobiło niemało. Ale jak tu starego ojca samego zostawić?

— Trza z ojcem — pogadać! Starszy jest — to i mądrzejszy od nas.

Jędraszek wysłuchiwał poważnie relacji synów — zamyslił się głęboko, — odchrząknął kilka razy, wreszcie rzekł krótko: — „jedźcie”.

Jakto? obaj? A jakże to sami ostaniecie tu — ojczy?

— Nie bójta się — czerstwy jestem jeszcze i radę sobie dam. Drzewa w borze ponaszalście dosyć — a zwieź — to i sam potrafię — i sąsiedzi pomogą. Chałupę wystawię — na schwał — a i zagony nasze już uprawione: zazielenią się wkrótce owsem i żytem. Wy tymczasem — młodzi — posłuchcie królowi i Polsce.

Na rynku w Krakowie wre gorączkowa praca. Zwożą kamienie i piasek, kopią fundamenty, wyrównywiają grunt. Nasze chłopaki uwijają się rażno — wraz z innymi.

— Co też tu stanie? — pyta Kacper, który lubił dokładnie o wszystkim wiedzieć.

— Niech cię o to głowa nie boli — odpowiada Jacek. Będzie co ma być.

— Ale co? Zamek? kościół? czy też śpichrz na zboże, bo to mówią, że król Kazimierz wszędzie je buduje, żeby ratować naród, jak przyjdą głodne lata.

— Oj, głupi z ciebie chłop — Kasprze — choć ty mi i brat! Któż to widział stawiać na rynku śpichrze? Śpichrze stawia się tuż nad rzeką, aby łodziami i tratwami można było ku nim wygodnie podjechać.

— Tratwami i łodziami?

— A pewno! Nadstaw no ucha!

— Abo co?

— Nic — powiem ci pod sekretem — co też to budujemy.

— Gadaj, ale prędko!

— Tu będą Sukiennice.

— O Jezu! Sukiennice! — To pewno jakieś srogie więzienie!

— A nie mówiłem ci, żeś gamoń. Żadne więzienie. Sukiennice — to będzie taki duży dom, gdzie zmieszczą się wszystkie sklepy, wszystkie składy na towary! Ojej, będzie dobrze krakowianom! a i nam wszystkim też.

— A czemu?

— Że też ty swoim rozumem — sam do niczego nie dojdiesz! Jakto czemu? Będą przyjeżdżali kupcy ze wschodu i zachodu — będzie

handel — będziemy sprzedawali nasze zboża, len, miód i inne dobro. — Kraj się wzbogaci.

Wiesz Jacek — że z ciebie łebski chłopak.

To się wie — ale nie gadaj — ino bierz się dalej do roboty.

D. c. n



Motylek.

Dajże mi, motylku,
Twoje piękne szaty,
Skrzydółka złociste —
Ten twój strój bogaty.

Ja także chcę fruwać
Z kwiateczka na kwiatek,
Także chcę zachwycić
Barwami mych szatek.

Chcę daleko lecieć,
Heł, za lasy, góry,
W falach zboża pływać,
To wznieść się pod chmury.

Zrób tak, dobry Boziu,
Abym choć przez chwilkę
Przestała być sobą,
A była motylkiem!

Halinka P.



Drogie Dzieci!

Piszę ten list w maju, chociaż w maju już Was nie dojdzie. Wiecie, drogie Dzieci, że maj poświęcony jest Marji Niepokalanej, i ja też jakoś nie umiem coś innego Wam napisać, jak właśnie o tej Najśw. Marji, naszej Matce. Chcę Wam pokazać, jak to Marja jest obecną przy Mszy św., a wiele z Was przecież bardzo często słucha Mszy św., a niektórzy chłopcy mają nawet szczęście służyć Kapłanowi przy tej św. sprawie. — Otóż był raz chłopczyk — ministrant — bardzo mało pobożny, który bez powodu zaraz po Ofiarowaniu wybiegł do zakrystji i wrócił dopiero na Sanctus. Kapłan nie zauważył jego nieobecności i rozpoczął prefację. Mówił: Per omnia saecula saeculorum — Dominus vobiscum i t. d., a że chłopca nie było, odpowiadała dzwiecznym i wyraźnym głosem: — Amen — Et cum spiritu tuo i t. d. — figura Najśw. Pani, znajdująca się na tym ołtarzu. Słyszeli te odpowiedzi wszyscy obecni, a Kapłan tak był wzruszony, że tylko z wielkim trudem Mszę św. zdołał dokończyć. Jak wobec tego wstydzić się musi niejeden ministrant, co tak niechętnie do Mszy św. służy i na innych obowiązków ten spycha. A jak to wygląda, gdy do ołtarza przyjdzie w butach obłoconych, nie umyty, nie uczesany porządnie, a często może bez pacierza?

Byłam zakrystjanką, to sama miałam sposobność widzieć, jak chłopcy, przyszedłszy do kościoła, w zakrystji rozmawiali głośno, nie pamiętając o tem, że znajdowali się w pałacu Króla nieba i ziemi. A potem jeszcze modlitwy mszalne źle odmawiają i robią hałas dzwonekami, ampułkami i t. d. Dzieci drogie! tam przed Tabernakulum zawsze, a szczególnie podczas Mszy św., miliony Aniołów cichutko korzą się i adorują Pana Jezusa. — A od Was czego żąda Matka Boska?.. abyście jako żywi aniołowie modlili się gorąco i najpobożniej się zachowali. Dzieci kochane — kochajcie Boga i naszą Matkę Niebieską, bo im więcej Ich kochać będziecie, tem większego szczęścia w duszy doznacie — Życzę Wam z całego serca i modlić się będę za Was, aby Wam Bożia dał zakosztować tego szczęścia.

Życzliwa Wam Sr. N. N.

Hygiena w życiu codziennem.

Uczni lekarze ogłaszają przepisy, jak winien postępować człowiek, żeby się ustrzec od chorób. Przeczytajcie sobie uważnie te przepisy, przemyślcie i odpowiedzcie Redakcji szczerze na następujące pytania:

1) Który punkt tych przepisów wydaje Wam się niepotrzebny i dlaczego?

2) Których nie stosujecie w swoim życiu codziennem i dla czego?

3) Które punkty tych przepisów, dotychczas nie stosowane, postanowiliście zastosować po przeczytaniu tego artykułu?

Na każde pytanie »Naszej Szkołki« nadchodzi zwykle kilkadziesiąt odpowiedzi.

Redaktor bardzo prosi, żeby na te trzy pytania odpowiedzieli wszyscy Czytelnicy. Powinno więc przyjść przeszło tysiąc odpowiedzi. Z ogromną niecierpliwością czekam na Wasze listy i proszę, żeby były szczerze pisane.

A oto najważniejsze przepisy higieniczne:

1) Ręce myj wodą z mydłem kilka razy dziennie, zwłaszcza przed każdym jedzeniem.

Twarz, uszy, szyję i górną część tułowia myj rano i wieczorem i nie żałuj mydła.

2) Paznokcie czyść często, obcinaj przynajmniej dwukrotnie w ciągu tygodnia, nigdy ich nie obgryzaj.

3) Zęby czyść szczotką i proszkiem, rano i wieczorem. Jamę ustną płucz wodą po przyjęciu ze szkoły i po każdym jedzeniu.

4) Głowę myj często. Włosy najlepiej noś krótkie i czesz je gęstym grzebieniem.

5) Uszy utrzymuj w czystości. Nie oczyszczaj uszu ostrymi przedmiotami, np. ołówkiem, zapalką, drutem, szpilką i t. p.

6) Do nosa używaj zawsze czystej chustki. Przy oczyszczaniu nosa czyść najpierw jedną połowę, a potem drugą. Nie dłoń nigdy w nosie.

7) Kąp się raz na tydzień.

8) Bieliznę zmieniaj przynajmniej raz na tydzień, na noc zmieniaj koszulę.

9) Oddychaj nosem. Piersi naprzód! Tułów prosto! Głowa do góry!

10) Unikaj przebywania w nieczystym powietrzu. Nie pal tytu. Nie wzbijaj kurzu. Nie pluj na podłogę. Nie rzucaj pestek z owoców i reszek pokarmów na podłogę. Zanim wejdiesz do mieszkania lub do szkoły, oczyszczaj obuwie z kurzu i błota.

11) Jedz powoli, żuj dokładnie pokarmy. Przy jedzeniu nie czytaj.

12) Nie pij wódki, piwa, mocnej herbaty, mocnej kawy. Za napój używaj czystej przegotowanej wody, lekkiej herbaty, lub mleka.

13) Przy pracy siedź prosto, pisząc, trzymaj lewe przedramię na stole, obydwie ramiona poziomo, głowę prosto, oczy w odległości 30 do 40 ctm. od książki lub kajetu. Nie śliń palców przy wracaniu kartek. Światło (okno, lampę) miej przy pracy z lewej strony; lampy nie przysuwaj zbyt blisko, by chronić głowę od rąca. Nie czytaj, nie pisz o zmroku i przy złym oświetleniu.

14) W chwilach wolnych od nauki używaj ruchu na otwartem powietrzu.

15) Kładź się wcześniej spać, abyś mógł nazajutrz wstać wy-

poczęty. Sypiaj 9 do 10 godzin. Leżąc w łóżku, trzymaj ręce na koldrze.

16) Nie udawaj się na spoczynek zaraz po jedzeniu. Wstawaj, skoro tylko się przebudzisz, nie wylegaj się w łóżku.

17) Pokój sypialny przewietrzaj często, a zwłaszcza przed pójściem spać.

18) Ospe winienes mieć szczepioną przynajmniej dwukrotnie.

19) Nie odwiedzaj kolegów chorych na choroby zakaźne i wogóle unikaj styczności z chorymi zakaźnymi.

20) Będąc chorym na chorobę zakaźną, nie używaj książek z biblioteki szkolnej. Po przebyciu choroby zakaźnej nie wolno ci przyjść do szkoły bez pozwolenia lekarza, również bez pozwolenia lekarza nie powinienes uczęszczać do szkoły, jeżeli ktoś z twej rodziny jest dotknięty chorobą zakaźną.

SAD PRZY CHACIE.

W niedzielę przed wieczorem siedziaty dzieci w cieniu pod pinjami i zajadały smaczne pomarańcze i jabłka. Zdala jaśniał na górze ich dom, świeżo obielony.

Władysław zaczął wyliczać, ile to dochodu przynoszą rodzicom drzewa owocowe i obliczył, że ojciec ma większy dochód z sadu niż z takiego samego kawałka pola.

Bronia, marzycielka, patrzyła na zachodzące słońce, na ciemną zielen pięknych koron drzew pomarańczowych, na pokraśniale od gorącego słońca duże kule pomarańcz, na obieloną ścianę domu. Modre oczki dziewczyny zajaśniały zachwytem.

Patrz, Władziu — rzekła — czy widzisz, jak drzewa pomarańczowe słicznie odbijają od tła białego domu? Jak cudownie przystrajają nasz dom? Jak słicznie wyglądają czerwone lub żółte pomarańcze na tle soczystej zieleni liści?

A czy pamiętasz, jak pięknie wyglądają jabłonie i śliwy wczesną wiosną, całe obsypane różowemi lub białemi kwiatami?

— Tak, tak! Pamiętam.

A czy ty, Broniu, pamiętasz, jak ładnie wtedy pachną kwiatki drzew pomarańczowych?

— Musimy dużo sadzić nowych drzewek pomarańczowych, jabłoni, śliwek japońskich, brzoskwiń i fig. — to będziemy mieli z tego dużo pieniędzy i uciechy przez lato, jesień i zimę — dokończył praktyczny Włodek.

K. Jeziorowski.

Nasza wycieczka.

Skończyło się posiedzenie Samorządu uczniowskiego Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie. Mieliśmy się rozchodzić, gdy do sali szkolnej wszedł pan profesor i zatrzymał nas.

— Jutro, jeżeli będziecie mieli czas, zrobimy wycieczkę.

W klasie zapanował gwar radosny. Wszyscy byli gotowi iść na wycieczkę, choćby dzisiaj. Po naradzie postanowiliśmy, że jutro, o godzinie 8-mej rano, idziemy do miejscowości, zwanej Barygui, oddalonej od Kurytyby o kilka kilometrów.

Następnego dnia, było to 1 maja, wczesnym rankiem wszyscy zebraliśmy się w naszym Kolegium i stąd wyruszyliśmy w drogę. A szło nas sporo.

Uczniów było przeszło 40, prócz tego było dwóch profesorów i pan instruktor szkół polskich z żoną i córeczką.

Poranek był chłodny, słońce nie świeciło, gdyż było zakryte gęstą mgłą, która wisiała nad całą okolicą, jak biała opona. Z chłodu i z tego, że mgła opadała na ziemię, — mogliśmy wróżyć, że będziemy mieli piękną pogodę.

Mniej więcej o godzinie 10 byliśmy na miejscu. Harcerze, których było kilku wraz z nami, zaprowadzili nas na swoje »Czuwajowo« — mały plac, gdzie można się było zabawić w różne gry.

Miejsce to znajduje się w głębi dość dużego lasu, na wysokiem wzniesieniu, otoczone ze wszystkich stron wysokimi drzewami, przeważnie pinjami.

Na placu tym zaczęto zabawić się różnemi grami, jak »Dwa ognie«, grą polegającą na wybijaniu przy pomocy piłki ręcznej strony przeciwnej, grą w trzeciaka i innemi.

Ci, którzy nie brali udziału w grze, rozbiegli się po lesie, szukając owoców leśnych, lecz, że to była późna jesień, trudno je było znaleźć.

Ja z Romkiem zapuściliśmy się najdalej w las, gdzie znaleźliśmy trochę owoców pinjorowych i jak to zwykle robią Brazylijanie, upiekliśmy je i ze smakiem zjedliśmy, przypominając sobie czasy, gdy, mieszkając na kolonji, chodziliśmy po lasach, polując na zwierzęta i poszukując leśnych owoców.

Tymczasem słońce zaczęło się przedzierać przez mgłę i ciepło przygrzewać. Ptaszki, które dotąd siedziały w ukryciu, zaczęły się przebudzać i rozpoczynały swoje śpiewy. Jeden z kolegów pomagał im w śpiewie, wybornie naśladując śpiew różnycy ptaków.

Około południa zebraliśmy się wszyscy na »Czuwajowie« i zaczęliśmy przygotowywać do obiadu, paląc ognie i przyrządzając kawę. Obiad smakował wybornie, gdyż byliśmy zmęczeni: jedni grą, drudzy bieganiem po lesie.

Po godzinnym wypoczynku gra rozpoczęła się nanowo. Jedni więc stawali do gry, wielu zaś poszło się kąpać do pobliskiej rzeki, lecz, że dzień był chłodny, prędko musieli z zimnej wody uciekać.

Zbliżał się wieczór. Zrobiono kilka zdjęć fotograficznych i zaczęliśmy się zbierać do domu. Profesorowie mieli wiele trudu, żeby rozbawioną młodzież nakłonić do powrotu. Wróciliśmy, wesoło śpiwając, zadowoleni z dnia spędzonego w lesie.

Na wstępie do miasta porozchodziliśmy się, każdy do swego domu, aby wypocząć na jutro do szkoły.

Kurytyba 17 V 29

Franciszek Pogorzelski, ucz. II Kursu Kolegium.

Jak się robi wycinankę.

W bieżącym numerze dajemy wzór wycinanki kurpiowskiej. Jest ona bardzo łatwa do zrobienia. Należy wziąć kwadratowy kawałek papieru, złożyć go przez pół, później jeszcze raz przez pół, a później wzdłuż przekątnej — t. j. od rogu zamkniętego do najbardziej otwartego. Z tak złożonego papieru należy wyciąć ósmą część kwadratu z okładki. Po otwarciu papieru mamy gotową wycinankę. Cała sztuka polega na tem, żeby dobrze obmyśleć, co i gdzie wyciąć.

W podobny sposób można zrobić wiele innych wycinanek.

Za dobrze wyciętą i nadesłaną do Redakcji wycinankę z okładki — zaliczymy 2 punkty, a za najpomysłowsze nowe wycinanki zaliczymy po 1 punkcie za każdą.

W co się bawić będziemy ?

Walka na jednej nodze.

Chłopcy składają ręce na piersiach i skaczą na jednej nodze. Każdy obiera sobie przeciwnika i stara się go tak ramieniem trącić, żeby on stanął i na drugiej nodze. Kto stanie na drugiej nodze, jest pokonany i wychodzi z gry.

Najłatwiej jest pokonać przeciwnika, gdy się udaje, że chce się go mocno uderzyć. On się pochyli i szykuje do mocnego uderzenia. Wtedy należy zręcznie odskoczyć w bok, a on napełno stanie na drugiej nodze.

Książki dla młodzieży.

Książnica „Atlas” we Lwowie wydała następujące książki dla młodzieży:

Dr. Józef Siemiradzki — „O czem mówią kamienie”, krótki rys dziejów przeobrażeń i wędrówek świata organicznego na ziemi, z atlasem o 97 rycinach. Cena książki 5\$4.00.

W. Haberkantówna, „Śmietnik”, opowiadania przyrodnicze, z 33 rycinami, z których młodzież dowie się, ile pożytku człowiekowi dać mogą rzeczy, wyrzucone na śmietnik. Cena 2\$000.

Zofja Rogoszówna — Dziecinny dwór — powieść dla dzieci, Cena 4\$800.



ROZRYWKI UMYŚŁOWE

Rebus

(Za rozwiązanie 2 punkty, za rozwiązanie i wykonanie polecenia 5 punktów)

wypracowanie : chodu - Polska - murzem
pisz : rodów

Zadanie

(za rozwiązanie 3 punkty).

Leciało stado dzikich gęsi. Zerwała się do nich z trudem gęś domowa i zawołała:

— Witaj, witaj, stugęsne stado mych krewnych!

Gąsior, prowodyr, odgęgnął:

— Nasze stado nie liczy stu gęsi! Gdyby nas było jeszcze raz tyle, jeszcze pół tej liczby, jeszcze ćwierć tego i gdybyś ty przyleciała na dodatek — byłoby dopiero wtedy sto. Opadła gęś na ziemię i zaczęła liczyć, ile gęsi było w stadzie. Do dziś nie może się doliczyć. Kto jej pomoże?

Szarada

Nadesłała Szkoła im. „Promyka” w Barro. (Za rozw. 1 punkt).

Pierwsza i druga sylaba

Jednakowego są brzmienia.

Całość — „kaszląca i słaba”

Lub inna — do jedzenia.

Łamigłówka

Ułożyła Zosia Bieniasówna z Ivahy. (Za rozwiązanie 2 punkty)

•
• • •
• • • • •
• • • • • • •
• • • • •
• • •
•

Zamiast kropek wstawić litery tak, żeby najdłuższe wiersze pionowe i poziome dały nazwisko pewnego prezydenta.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) żyje w wodzie, 3) imię męskie, 4) tenże prezydent, 5) drzewo ogrodowe, 6) spieszczony imię dziewczynki, 7) samogłoska.

Bernarda Dunajskiego, Mirosławy Michalówny, Lucyny Decówny, Bolka Dudy, Basi Choińskiej, Tadzia Dudy, Mami Kuhnówny, Heni Kuhnówny, Wandzi Majewskiej Bolka Henkesa, Otylii Solkówny, Emilci Piekarzówny, Wicka Krasińskiego, Łodzi Dunajskiej, Antosi Kozień, Frani Fili, Anny Mikosz i Teofilki Henkes w Abranches.

Teraz będziecie napewno zadowolone, gdyż w tym numerze jest artykuł Waznej Kochanej Siostry N. N. Po przeczytaniu waszych miłych listów widzimy, że bardzo ładnie obchodziliście 3 Maj. Cóż to za wojsko było, którym dowodził Bolek Houkes z długimi wąsami? Jakie grałyście komedyjki? Długo uczyliście się tego tańca cygańskiego? Mania Kuhnówna doskonale wróży, może chciałaby i »N. Szkółce« powróżyć? Listy do Polski wysłane. Niektóre z Was zrobiły bardzo ładne kopje wycinanki. Ciekawimy, jakie nam przysłacie wycinanki swojego pomysłu. Wasza szkoła teraz otrzymała najwięcej nagród, całą pakę wysyłamy.

Do Wincentego Solka. Byłeś cały miesiąc w Kurtybycie, czemuż nie odwiedził »Naszej Szkółki«.

Rozwiązania z numeru 3 (37).

Pytania:

- 1) Około 3.000 kilometrów na południe.
- 2) Około 5.800 kilometrów na północ.
- 3) Zima 21 czerwca, wiosna 21 września, lato 21 grudnia, jesień 21 marca.
- 4) Zima 21 grudnia, wiosna 21 marca, lato 21 czerwca, jesień 21 września.

Rebus: Mama podała polewkę.

Zadanie: Stefek miał 5, a Janek 3 cukierki.

Szarada:	pierwsza i trzecia	ba - ty
	druga i trzecia	ta - ty
	Całość	bataty

Lamigłówka

K	a	z	i	k
r	ó	w	n	y
a	k	t	o	r
k	o	m	i	n
u	r	s	u	s
s	k	ó	r	a

Rozwiązania nadesłali:

Pytania (10 punktów): Mania Kuhnówna, Anna Mikosz, Henryka Kuhnówna, Basia Choińska, Julieta Bastos Nadolna, Milotka Michalówna, Alfons Mikosz, Bernard Dunajski, Helena Piotrowska, Klara Karasińska (5 punkt.) Piotr Barankiewicz, Janina Flenik, Filomena Stopa, Longin Flenik, Zbigniew Rzewuski, Zofja Bienias, Tadeusz Panek, Helena Kasprzak, Marcelina Olszewska, Marja Gordya, Anna Gordya, Piotr Dygner, Władek Sławny, Szczepan Nizio.

Lamigłówka [2 punkty]. Edward Lis, Wincenty Zelik, Mieczysław Bieda, Zofja Bienias, Władysław Gralak.

Rebus, zadanie, lamigłóvkę (6 punktów). Aleksy Boszczowski, Katarzyna Boczoń, Marja Cionek, Ludwik Świerdzowski, Michał Trzeciak, Zbigniew Rzewuski, Aleksandra Wesołowska, Leon Wesołowski, Marjan Cieślak, Władysława Kuźma, Felicja Nasilowska, Helena Nasilowska, Marja Gauze, Anna Tomaszon, Marja Piaszczyńska.

Lamigłóvkę, zaradę, zadanie (6punktów): Mania Kuhnówna, Frania Fili, Walenty Hylla, Józef Kuchenny, Teofila Henkes, Różia Bajerska, Aleksy Kubis, Bolesław Dudec, Anna Mikosz, Henryka Kuhnówna, Antosia Kozień, Basia Choińska, Julieta Bastos Nadolna, Leokadja Dunajska, Milotka Michalówna, Wincenty Górski, Alfons Mikosz, Bernard Dunajski, Tadeusz Duda, Emilja Piekarzówna, Aniela Blonkowska, Janina Flenik, Filomena Stopa, Tadeusz Panek, Szczepan Nizio.

Rebus, szaradę (2 punkty): Helena Kielar, Irena Zalewska, Genia Kielar, Regina Tomala, Romana Zalewska, Ewa Budasz.

Szaradę (1 punkt): Robert Landowski, Edward Kollross, Cezar Landowski, Franciszek Kollros, Benjamin Andrzejewski, Piotr Barankiewicz, Zbigniew Rzewuski, Aleksandra Wesołowska, Leon Wesołowski, Marjan Cieślak, Władysław Kuźma, Felicja Nasiłowska, Marja Gauze, Anna Tomaszon, Marja Piaszczyńska.

Rebus (1 punkt) Ludmiła Wojciechowska, Filomena Stopa, Wanda Kubiak.

Szaradę, łamigłówkę (3 punkty): Gabryel Rybka, Bernard Wojnarowicz, Michał Ślusarz, Zygmunt Roskosz, Antoni Graczyk, Henryk Bochenek, Tomasz Stańczyk, Ignacy Abramowski, Józefa Barszcz, Marja Graczyk, Helena Kwintkowska, Weronika Teledzińska, Aniela Furman, Helena Moskałewska, Stefanja Puchalska, Franciszek Furman, Wincenty Wantroba, Helena Piotrowska, Klara Karasińska, Leokadja Reway, Wanda Kubiak, Longin Flenik, Tekla Kostecka, Marja Stanisławska, Anna Nabozna, Walerja Buś, Karol Mikowski, Helena Kasprzak, Marcelina Olszewska, Marja Gordya, Anna Gordya, Piotr Dygner, Izidor Werpachowski, Scholastyka Olszewska, Cecylja Kalicka, Zofja Jakubowska, Bernard Filus, Alojzy Różycki, Basia Wałęga, Bolesław Różycki, Franciszek Krzyżanowski, Wilem Krzyżanowski, Józef Orchel, Roza Rudnik.

Łamigłówkę (2 punkty): Edward Lis, Wincenty Żelik, Mięczyśław Biedacha, Zofja Bienias, Władysław Gula.

Nagrody otrzymują: Marja Kuhnówna, Anna Mikosz, Henryka Kuhnówna, Antonia Kozieł, Basia Chojńska, Juljeta Bastos Nadolna, Miłotka Michałówna, Alfonsa Mikosza, Bernard Dunajski, Gabryel Rybka, Filomena Stopa, Wanda Kubiak, Longin Flenik, Wincenty Żelik, Leon Wesołowski, Władysława Kuźma, Helena Nasiłowska, Zofja Bienias, Tadeusz Panek, Helena Kasprzak, Marja Gordya, Władek Sławny, Szczepan Nizio.

Korespondencja międzyszkolna za pośrednictwem »Naszej Szkółki«.

Listy Franciszka Pogorzelskiego, Michała Szatygi, Stanisława Sobanińskiego, Leonarda Stasiaka z Kolegium w Kurytybie wysłano do »Plomyka« w Warszawie. Marjana Pokłowieza i Czesława Wieruszewskiego z Poznania do Minikowskiego w Kurytybie. Jadwigi Uchałówny z Warszawy do Wikci Kędzierskiej w Col. Iraty. Zbigniewa Janickiego z Warszawy do Franciszka Jakubowskiego w Kurytybie. List zbiorowy z Kolegium w Kurytybie do Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie. Listy przysłane ze Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie wysłano do szkół w Brazylii, do: Porto Alegre, São Paulo, São Feliciano, Guarany, Itayopolis, Marechal Mallet, Erechim, Agua Branca, Abranches, Baliza, Rio Vermelho, Rio Natal, Porto União, Guajuvira, N. Pavao, Rodeio, Alto da Serra. Władzi Kuźmy i Oli Wesołowskiej z Dourado do Warszawy. Basia Chojńska z Abranches do Wandy Mierzejewskiej i Haliny Adamczyk z Warszawy. Miłotka Michałówny z Abranches do Romy Świerczyńskiej w Warszawie. Juljeta Bastos Nadolnej z Abranches do Ireny Masłazówny w Warszawie.

Prenumerata roczna »Naszej Szkółki« wynosi 5\$000.

Kto prenumeruje »Naszą Szkołę«, »Naszą Szkółkę« dostaje bezpłatnie.

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curityba, Caixa postal 412.

Rebus, szaradę (2 punkty): Helena Kielar, Irena Zalewska, Genia Kielar, Regina Tomala, Romana Zalewska, Ewa Budasz.

Szaradę (1 punkt): Robert Landowski, Edward Kollross, Cezar Landowski, Franciszek Kollros, Benjamin Andrzejewski, Piotr Barankiewicz, Zbigniew Rzewuski, Aleksandra Wesołowska, Leon Wesołowski, Marjan Cieślak, Władysław Kuźma, Felicja Nasiłowska, Marja Gauze, Anna Tomaszon, Marja Piaszczyńska.

Rebus (1 punkt) Ludmiła Wojciechowska, Filomena Stopa, Wanda Kubiak.

Szaradę, łamigłówkę (3 punkty): Gabryel Rybka, Bernard Wojnarowicz, Michał Ślusarz, Zygmunt Roskosz, Antoni Graczyk, Henryk Bochenek, Tomasz Stańczyk, Ignacy Abramowski, Józefa Barszcz, Marja Graczyk, Helena Kwintkowska, Weronika Teledzińska, Aniela Furman, Helena Moskałewska, Stefanja Puchalska, Franciszek Furman, Wincenty Wantroba, Helena Piotrowska, Klara Karasińska, Leokadja Reway, Wanda Kubiak, Longin Flenik, Tekla Kostecka, Marja Stanisławska, Anna Nabozna, Walerja Buś, Karol Mikowski, Helena Kasprzak, Marcelina Olszewska, Marja Gordya, Anna Gordya, Piotr Dygner, Izidor Werpachowski, Scholastyka Olszewska, Cecylja Kalicka, Zofja Jakubowska, Bernard Filus, Alojzy Różycki, Basia Wałęga, Bolesław Różycki, Franciszek Krzyżanowski, Wilem Krzyżanowski, Józef Orchel, Roza Rudnik.

Łamigłówkę (2 punkty): Edward Lis, Wincenty Żelik, Mięczyśław Biedacha, Zofja Bienias, Władysław Gralak.

Nagrody otrzymują: Marja Kuhnówna, Anna Mikosz, Henryka Kuhnówna, Antosia Kozień, Basia Choińska, Juljeta Bastos Nadolna, Miłotka Michałówna, Alfonsa Mikosa, Bernard Dunajski, Gabryel Rybka, Filomena Stopa, Wanda Kubiak, Longin Flenik, Wincenty Żelik, Leon Wesołowski, Władysława Kuźma, Helena Nasiłowska, Zofja Bienias, Tadeusz Panek, Helena Kasprzak, Marja Gordya, Władek Sławny, Szczepan Nizio.

Korespondencja międzyszkolna za pośrednictwem »Naszej Szkółki«.

Listy Franciszka Pogorzelskiego, Michała Szalugi, Stanisława Sobanińskiego, Leonarda Stasiaka z Kolegium w Kurytybie wysłano do »Plomyka« w Warszawie. Marjana Pokłowieza i Czesława Wieruszewskiego z Poznania do Minikowskiego w Kurytybie. Jadwigi Uchałówny z Warszawy do Wikci Kędzierskiej w Col. Iraty. Zbigniewa Janickiego z Warszawy do Franciszka Jakubowskiego w Kurytybie. List zbiorowy z Kolegium w Kurytybie do Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie. Listy przysłane ze Szkoły Rękodzielniczej w Warszawie wysłano do szkół w Brazylii, do: Porto Alegre, São Paulo, São Feliciano, Guarany, Itayopolis, Marechal Mallet, Erechim, Agua Branca, Abranches, Baliza, Rio Vermelho, Rio Natal, Porto União, Guajuvira, Nua Pavão, Rodeio, Alto da Serra. Władzi Kuźmy i Oli Wesołowskiej z Dourado do Warszawy. Basia Choińska z Abranches do Wandy Mierzejewskiej i Haliny Adamczyk z Warszawy. Miłotki Michałówny z Abranches do Romy Świerczyńskiej w Warszawie. Juljeta Bastos Nadolnej z Abranches do Ireny Masłazówny w Warszawie.

Prenumerata roczna »Naszej Szkółki« wynosi 5\$000.

Kto prenumeruje »Naszą Szkołę«, »Naszą Szkółkę« dostaje bezpłatnie.

Redaktor: **Konstanty Lech**. Curytyba, Caixa postal 412.



ROZRYWKI UMYŚŁOWE

Rebus (za rozwiązanie 2 punkty)

lka gi
ta gałąź

Zagadka

(Za rozw. 1 punkt)

Jak go jest za dużo
Człek się przed nim chroni,
Jak jest go za mało
To zębami dzwoni.

Łamigłówka

Ułożyli H. Bochenek i F. Furman z P. Novos (za rozw. 2 punkty)
Zapełnić kropki literami tak, ażeby środkowe litery dały imię i nazwisko obecnego wielkiego i dzielnego wodza Polski.

.
.
.
.
.
.
.
.
.
.
.
.
.
.
.

1) jest w gniazdku ptaszka, 2) służy do krajania, 3) imię zdrobniałe chłopca, 4) król zwierząt, 5) inaczej numery, 6) co się robi w nocy, 7) nieobłąkany, 8) jeżeli nie dobry, to jaki? 9) młodszy od ambasadora, 10) zrobili murarze, 11) jak nie głupi, to jaki? 12) jest owadem, 13) z czego mamy ubranie, 14) potrzebna do szycia.

Szarada.

[Za rozw. 2 punkty]

Nadeszła Władza Kuźma z Dourado — Erechim.
Pierwsza — gdy szpadel po brazylijsku nazwiemy,
Początku szarady zaraz się dowiemy.
Druga — do jedzenia — dobrze w Brazylii się rodzi
A najwięcej z Azji we świat się rozchodzi.
Całość: stolica w Europie — państwa jednego,
Z mód i elegancji we świecie znanego.